

Kraje arabskie dyskryminują Palestyńczyków

26 lipca 2011

Zamieszczamy komentarz Khaleda Abu Toameha, arabskiego dziennikarza z Izraela, korespondenta m.in. „Jerusalem Post” z Zachodniego Brzegu i Gazy. Tekst ukazał się w lipcu 2010, jednak nadal jest aktualny.



Dziennikarze zachodni i instytucje międzynarodowe stosują podwójne standardy. Piętnują Izrael za działania wymierzone w Palestyńczyków, ale milczą na temat ich dyskryminacji w świecie arabskim. Polityka „apartheidu” ma się dobrze w kręgu kultury arabskiej. Palestyńczycy w Libanie nie mogą studiować, wykonywać zawodu lekarza, prawnika, ba, nawet kucharza.

Kiedy Rada Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych zebrała się ostatnio, żeby potępić rządy arabskie za niewłaściwe traktowanie Palestyńczyków? Jak to możliwe, że propalestyńskie rzekomo osoby i organizacje na kampusach uniwersyteckich w USA i Kanadzie milczą, gdy Jordania odmawia obywatelstwa tysiącom Palestyńczyków? Dlaczego przymyka się oko na fakt, że Egipt, Syria, Liban, Jordania i wiele innych krajów arabskich wciąż

nakładają na Palestyńczyków poważne ograniczenia w kwestii przemieszczania się? Jakie stanowisko mają te osoby i organizacje w toczącej się właśnie debacie, czy Liban powinien zagwarantować Palestyńczykom długo im odmawiane podstawowe prawa, dotyczące choćby zatrudnienia, ubezpieczeń społecznych czy opieki medycznej? A może nic im o tej debacie nie wiadomo? Jest to dość prawdopodobne, skoro komentatorzy i korespondenci z Bliskiego Wschodu nie zdołali się zainteresować tą kwestią.

Niedole Palestyńczyków mieszkających w krajach arabskich, a zwłaszcza w Libanie, często pomijane są milczeniem przez media zachodnie. Artykuły poświęcone Palestyńczykom rzadko trafiają na czołówki zachodnich gazet, jeśli nie zawierają jakiegoś krytycyzmu wobec Izraela. Dla większości korespondentów o wiele ważniejsza jest rozbiórka nielegalnych arabskich budynków w Jeruzalem, niż fakt, że setki tysięcy Palestyńczyków muszą znosić poniżające restrykcje w Libanie. Nie tylko bowiem nie mają oni prawa do opieki medycznej, czy do posiadania nieruchomości, ale również nie wolno im wykonywać wielu zawodów. Ciekawe, jak zareagowałaby wspólnota międzynarodowa, gdyby Izrael uchwalił ustawę zabraniającą swoim arabskim obywatelom pracy w charakterze taksówkarzy, dziennikarzy, lekarzy, kucharzy, kelnerów, inżynierów czy prawników? Albo gdyby izraelskie Ministerstwo Edukacji wydało zarządzenie, że dzieciom arabskim nie wolno zapisywać się do szkół czy na uniwersytety?

Nikt jednak nie twierdzi, że władze libańskie nie zrobiły niczego dla „poprawy” sytuacji. W gruncie rzeczy Palestyńczycy mieszkający w Libanie powinni być wdzięczni tamtejszemu rządowi. Do 2005 roku prawo zabraniało Palestyńczykom wykonywania 72 zawodów. Dziś owa lista zmalała do 50 pozycji. Jak na ironię, Palestyńczykowi łatwiej jest uzyskać obywatelstwo amerykańskie czy kanadyjskie, aniżeli paszport kraju arabskiego. W przeszłości Palestyńczykom żyjącym na Zachodnim Brzegu Jordanu lub w Strefie Gazy przysługiwało obywatelstwo izraelskie, jeśli ich małżonkowie posiadali takie

obywatelstwo, lub jeśli odnowili oni więzi ze swoimi rodzinami wewnątrz kraju.

Libańscy politycy zastanawiają się nad projektem ustawy, która po raz pierwszy od 62 lat gwarantowałaby Palestyńczykom „prawa obywatelskie”. W ich skład wchodziłyby prawa własności, prawa do zasiłku i opieki medycznej. Wielu Libańczyków sprzeciwia się nowej legislacji z obawy przed tym, że utoruje to Palestyńczykom łatwą drogę do libańskiego społeczeństwa, przyczyniając się tym samym do obciążenia gospodarki. Burzliwe debaty nakłoniły parlament do tego, żeby odłożył głosowanie nad projektem do następnego miesiąca.

Nadim Khoury, dyrektor Human Rights Watch w Bejrucie powiedział: „Liban zbyt długo lekceważył palestyńskich uchodźców. Parlament powinien więc wykorzystać nadarzającą się okazję do zmiany i położyć kres dyskryminacji”. Rami Khouri, znany libański dziennikarz, napisał w libańskim „Daily Star”, że „sprawa wygląda podobnie we wszystkich krajach arabskich, gdzie miliony gastarbeiterów arabskich, azjatyckich i afrykańskich traktuje się niewiele lepiej niż niewolników. Złe traktowanie, beznadziejne warunki życia, brak prawa własności oraz ograniczony dostęp do pracy i opieki społecznej dla Palestyńczyków mieszkających w Libanie to utrzymująca się moralna skaza na systemie”.

Zagraniczni reporterzy często tłumaczą swe niepowodzenia w kwestii relacjonowania niedoli Palestyńczyków w krajach arabskich „względami bezpieczeństwa” i trudnością uzyskania wizy do kraju arabskiego. Kiepskie to jednak i raczej niedopuszczalne wymówki, zważywszy na fakt, że większość z tych reporterów może wciąż pisać na powyższe tematy z bezpiecznej przystani swych macierzystych biur w Nowym Jorku, Londynie czy Paryżu. I czyż nie to właśnie robią, gdy piszą o sytuacji na Zachodnim Brzegu czy w Strefie Gazy?

Autor: Khaled Abu Toameh

Tłumaczenie: Bart

Zdjęcie: [Valerio Pirrera](#)

Źródło oryginalne: [National Post](#)

Źródło polskie: [Euroislam](#)